Nr. 250. Kraków, Piątek 30 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogier (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm, dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

W przeddzień wyborów.

Kraków, 29 października.

Rozbicie grozi nie na żarty przy jutrzejszych wyborach w Krakowie. Nie chcemy zakrywać prawdy: kandydatura prof. dra Fryderyka Zolla, popierana z całą siłą i mocą, chociaż na zewnątrz bez wielkiej wrzawy, przez wpływowe osobistości ze sfer stańczykowskich, nie jest pozbawiona szans powodzenia. Rzecz smutna, ale prawdziwa! Kandydatura, zgłoszona w sposób urągający powadze obywatelskiej; kandydatura konserwatywna, nie odpowiadająca opinii wyborców, żłobi sobie, mimo tego wszystkiego, coraz szersze tory, grozi obaleniem dwóch innych, postępowych kandydatur!

Jakim dzieje się to sposobem? Prof. Fryderyk Zoll jest osobistością w mieście znaną, przez stosunki osobiste i udział w sprawach publicznych z wielu sferami związaną. To samo powiedzieć można o nim, co przed rokiem o prof. Jordanie, gdy kandydował do Sejmu. Ale jak wybór ostatniego z nich zawiódł nadzieje Krakowa, tak i wybór prof. Zolla nie mógłby odpowiadać intencyom wyborców krakowskich. Dzisiaj, gdy walka społeczna zawrzała w całym kraju i przybrała charakter stanowy, nie może i nie powinien żywioł mieszczański kierować się jakiemiś względami lokalnej, czy osobistej natury, nie powinien posłami swymi zasilać obozu konserwatywnego, reprezentującego w pierwszym rzędzie interesa wielkiej własności. Prof. Fryderyk Zoll należeć będzie w Sejmie do unii konserwatywnej, powiedział to otwarcie, głosząc się zwolennikiem konserwatyzmu. Otwartość to pochwały godna; szkoda tylko, że z tem wyznaniem politycznej wiary nie wystąpił prof. Zoll na zgromadzeniu publicznem. Tutaj odwaga jego, w wypowiadaniu przekonań politycznych, byłaby piękne znalazła do popisu pole; tutaj byłby się ten kandydat poznał z wyrazem opinii wyborców o wartości konserwatywnej kandydatury dla Krakowa.

Pojmujemy bardzo powody, dla których prof. Zoll w sferach konserwatywnych zasłużonego doznaje wzięcia. Jednogłośnie prawie uznano tam, że kandydatura jego jest pożądaną. Jeżeli jednak sztab partyi stańczykowskiej, rezydujący w Krakowie, życzy sobie widzieć w Sejmie prof. Zolla, toż niechże mu wyznaczy mandat z wielkiej własności, której wyborcy wyznają zasady polityczne tego kandydata, — a niech nie wywalcza dla niego mandatu kosztem posłów miejskich. Teraz, gdy po 20-tu latach upornej walki, jaka w kraju zawrzała, zdecydowała się większość konserwatywna na powiększenie liczby posłów miejskich o trzech, — teraz chce nam ta sama większość wziąć jeden mandat, jakby swoich miała jeszcze za mało! Stronnictwo, szukające u innych zgodnego pożycia, stronnictwo nie zaślepione w swej przeszłości, nie drażniłoby kraju i miasta wysuwaniem kandydatury, sprzecznej z temi intencyami, jakiemi ono samo powodowało się przy uchwalaniu powiększenia mandatów z miast.

Czyżby wyborcy krakowscy nie zdobyli się na rozumną miarę w politycznej ocenie kandydatury prof. Zolla? Kraj cały wyczekuje na ich decyzyę; wszyscy wyborcy miejscy, dotąd pochłonięci przez kuryę wiejską i przez to niemal zupełnie pozbawieni głosu, mają obecnie zwrócone oczy na Kraków, który zawyrokuje przy jutrzejszych wyborach o wzmocnieniu szeregów mieszczaństwa w Sejmie, lub dostarczy nowego szermierza wielkiej własności, unii konserwatywnej. Lwów już dawno otrząsł się z zachcianek zaborczych konserwatystów; gdzieżby tam kandydat konserwatywny poważył się po mandat sięgać! U nas inaczej!

Kandydatura p. Kazimierza Bartoszewicza nie ma u nas szans powodzenia. Wie o tem dobrze sam kandydat, wiedzą o tem ci, co go popierają. Ale zrobić ona może swoje: obalić kandydaturę demokratyczną a ułatwić zwycięstwo stańczykom! Tak też stać się może, jeżeli zdrowy zmysł polityczny i poczucie solidarności nie zwyciężą wśród wyborców krakowskich. W obecnem położeniu każdy wyborca, oddający głos p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi, nietylko udaremnia kandydaturę dra Augusta Sokołowskiego, lecz ułatwia stanowcze zwycięstwo kandydatury konserwatywnej prof. Fryderyka Zolla.

Walka wyborcza nie jest dla Krakowa nowością; ale broń, jakiej używa się obecnie przeciw kandydaturze dra Augusta Sokołowskiego, jest przecież w arsenale wyborczym okazem dotąd niewidzianym. Pomimo, że sprawy narodowe i połączone z niemi sprawy kościoła, miały zawsze w nim gorliwego rzecznika, czego dowodem jest przecież choćby ten jeden szczegół, że na jego energiczne upominania się wyznaczył rząd fundusz na restauracyę Wawelu — nie wahają się przeciwnicy kandydatury tej zohydzać jej przed katolickimi wyborcami mianem „żydowsko-liberalnej“. Naturalnie, — cóż to kosztuje? Trochę... odwagi, a podetnie się nogi demokracie, a ułatwi zwycięstwo stańczykom! Pomimo, że kandydat ten w dwóch latach trzy razy stanął przed wyborcami, daje się pierwszeństwo temu, który nawet w okresie wyborczym zlekceważył obywateli i kandydatury swojej na publicznem zgromadzeniu nie zgłosił.

Wyborcy krakowscy zrozumieć przecież powinni, że kandydatura dra Augusta Sokołowskiego ma w tym wypadku zasadnicze dla miasta znaczenie; bo albo ona zwycięży, a wtedy żywioł miejski w Sejmie wzmocni się nowym czynnikiem; albo zwycięży dr. Zoll, a wtedy w równym stopniu żywioł ten się osłabi, jak się mógł wzmocnić w pierwszym wypadku.

Niechże więc osobiste i drobne zawiści ustąpią przed światłem zrozumieniem sytuacyi; niech mieszczaństwo krakowskie złoży jutro dowód, że sytuacyę tę pojmuje jasno i zdaje sobie z niej sprawę. Jeżeli zwycięży kandydatura dra Augusta Sokołowskiego, wyborcy raz na zawsze uwolnić się mogą od tej nad wyraz przykrej presyi, urzędowej i półurzędowej, jaką wywierają konserwatyści przy każdych wyborach dla przeprowadzenia swego kandydata.

W Auguście Sokołowskim zyska Sejm siłę wyrobioną, człowieka najlepszych chęci, pojmującego na seryo swoje obowiązki poselskie. Miasto Kraków znajdzie w nim zawsze gorliwego swych spraw orędownika, stronnictwo demokratyczne zdeklarowanego szermierza. Wyniku wyboru wyczekujemy w spokoju, gdyż bez względu na to, jakim on będzie, nie potrzebujemy zmieniać poglądów naszych na kwestyę obecnego wyboru w Krakowie. Pismo, pragnące zwycięstwa postępu nad wstecznictwem; pismo, dążące do wzmocnienia żywiołu miejskiego w Sejmie dlatego, aby go przeciwstawić reakcyjnym zachciankom konserwatystów, a zbudować pomost i wytworzyć stały łącznik między patryotycznem mieszczaństwem, a ludem polskim, — pismo polskie powiadamy, walczące przez lat 15 pod sztandarem zasad demokratycznych, może tylko jak najgoręcej polecić wyborcom kandydaturę dra **Augusta Sokołowskiego**, jako jedyną, interesem miasta Krakowa i kraju wskazaną. Takie zdanie wypowiadamy dzisiaj i nie będziemy potrzebowali cofać go, bez względu na wynik jutrzejszego wyboru.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 października.

(Ruch wyborczy we Lwowie.)

(:) Dziś odbyło się ostatnie posiedzenie obszerniejszego „komitetu obywatelskiego“, a przebieg jego obrad był dość ożywiony. Przedewszystkiem przewodniczący dr. Małecki przedstawił wynik głosowania komitetu ściślejszego nad uchwaleniem kandydatur sejmowych, przyczem większość głosów otrzymali pp.: dr. Małachowski, prezydent miasta, i Ciuchciński, w mniejszości zaś pozostała reszta kandydatów, tj. pp.: dr. Balasits, dr. Ciesielski, dr. Czyżewicz i prof. Zacharjewicz.

Na to zabrał głos dr. Grek i zapytał, co ta uchwała ma oznaczać? Czy cały komitet obszerny ma się do niej stosować i odgrywać rolę „chóru greckiego“, który tylko potakuje głównym aktorom, czy też ma rzeczywiście decydować?

Dr. Małecki odparł, że uchwała komitetu ściślejszego nic nie znaczy i nikogo nie obowiązuje.

Dr. Grek wobec tego zażądał, aby referent komitetu zabrał głos i uzasadnił owo wotum. Może to trudne zadanie, ale skoro się sprosiło poważnych mężów i kazało się im gadać, to nie można ich tak puszczać z kwitkiem, nie powiedziawszy nawet, dlaczego się to robi.

Dr. Strojnowski imieniem komitetu ściślejszego dowodził, że nikt nie był z góry upatrzony.

Dr. Lewenstein: Przepraszam, ale ja proszę o głos!

Dr. Strojnowski (mówi dalej): Czy zapadnie uchwała taka, jak komitetu ściślejszego, czy inna, prezydyum i komitet podpiszą się na każdy sposób.

Dr. Lewenstein zaczął od tego, że i on nie jest zwolennikiem mięszania w dyskusyę osobistości, ale tu należy odstąpić od tej reguły, sprawa to bowiem z natury rzeczy osobista. Mowca był za przeprowadzeniem akcyi pod hasłem: Bez uprzedzeń, bez względu na to, do jakiej warstwy kandydat należy, byleby swojemi osobistemi kwalifikacyami przeważał nad innymi.

Druga opinia stanęła na gruncie kastowym, dowodząc, że mandat należy się „mieszczaninowi“ dlatego tylko, że jest „mieszczaninem“. — I to stanowisko, wbrew pierwotnej uchwale, zwyciężyło, jak się pokazuje, w komitecie ściślejszym.

Zarzucało się stronnictwu ludowemu, że staje na kastowym gruncie, głosząc zasadę, iż chłopi powinni wybierać chłopa, a stronnictwo ludowe przeciw temu zarzutowi broniło się szczerze i skutecznie. Czyż więc wobec tego stolica kraju ma dać przykład kastowości? Czyż raczej nie jest jej obowiązkiem wybrać takich, którzy najlepiej, największą wiedzą, największem doświadczeniem i zdolnościami, służyć będą miastu, sprawie publicznej i narodowi?

Gdybyż jeszcze chodziło o zaznaczenie zasady, iż rękodzielnika nie powinno się pomijać przy wyborze do Sejmu; ale takiemu zaznaczeniu stało się już zadość przez wybór p. Michalskiego. Teraz zaś idzie o to, aby zdobycz, uzyskaną po wielu latach trudów i zabiegów, powiększenie liczby posłów z miast, jak najlepiej dla sprawy publicznej i dla demokracyi wyzyskać. Nie rozgrywało się bowiem w owych zabiegach o dwa tylko czcze głosy ze Lwowa, ale o możność zasilenia klubu demokratycznego najtęższemi siłami.

A wśród kandydatów, jakich tu wysłuchano, p. Ciuchcińskiego wcale za takiego uważać nie można. Porównajmy go dla przykładu z drem Czyżewiczem, a nie znajdzie się nikt, coby ze szczerego przekonania mógł powiedzieć, iż p. Ciuchciński choćby tylko mierzyć się z nim może. P. Ciuchciński jest bardzo sympatycznym, bardzo szanownym człowiekiem, ale to samo nie wystarcza dla posła, i to posła stolicy. — Jeżeliby zaś uchwała komitetu wypadła odmienna, to mowca musi się zastrzedz przeciw temu, aby miała obowiązywać wszystkich obecnych. Niech obowiązuje prezydyum komitetu, ale nie komitet cały.

Dr. Małecki oświadczył, że kwestyi solidarności z uchwałami komitetu inaczej pojmować nie można, jak to wyłuszczył dr. Lewenstein, i mowca jako przewodniczący stosownie do tej zasady będzie postępował.

P. Kordys oświadczył się za p. Ciuchcińskim, gdyż on będzie zastępował w Sejmie sprawy przemysłowe i to mu się należy jako „mieszczaninowi“.

Dr. Grek ostro wystąpił przeciw kastowym, jak się wyraził, zapatrywaniom p. Kordysa. Nie po to kraj upominał się o pomnożenie mandatów poselskich z miast przez lat 20, aby potem tę zdobycz zmarnować. Jeżeliby stronnictwo rzeczywiście postawiło hasło: wybierajmy tylko chłopa, toby było usprawiedliwionem wtedy, gdyby wśród tegoż brakło inteligencyi, którаby znała interesa ludu, rozumiała je, i całą duszą im się oddać pragnęła. Ale tak nie jest z miastami. Przecież wszyscy, którzy w miastach żyjemy, bez względu, czy pracujemy umysłowo, czy szydłem lub heblem, jesteśmy mieszczanami i przy wyborze tylko osobiste zdolności i przekonania powinny rozstrzygać. Zaprosiliśmy do wygłoszenia mów kandydackich ludzi bardzo wybitnych nauką i pracą, lecz wszystkim im komitet ściślejszy dał złą notę, tylko p. Ciuchcińskiemu dał eminencyę. Niechże więc teraz taką swoją klasyfikacyę usprawiedliwi!

P. Kordys popierał kandydaturę p. Ciuchcińskiego.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, mianowicie pp.: Kostecki, Gubrynowicz, który postawił kandydaturę prof. Zacharjewicza, dr. Opolski, Rawski, Michalski, dr. Zajączkowski i Rawer, poczem przystąpiono do głosowania, w którem większość oświadczyła się, podobnie, jak w komitecie ściślejszym, za postawieniem kandydatur: prezydenta miasta dr. Godzimira Małachowskiego i majstra blacharskiego p. St. Ciuchcińskiego.

Otrzymujemy pismo następujące:

Upraszam najuprzejmiej o umieszczenie w swoim szacownym dzienniku następującego sprostowania:

W numerze 248 *Nowej Reformy* umieścił korespondent lwowski (:) wzmiankę o przebiegu zgromadzenia przedwyborczego socyalnych demokratów. W tej wzmiance wspomina między innemi: „jawili się profesorowie dr. Balasits, dr. Ciesielski i Soleski“. Zaś w końcowym ustępie pisze: „Przemawiali pp. Balasits i Ciesielski, — prof. Soleski nie doczekał się kolei“.

Wszystkie powyższe szczegóły, o ile dotyczą mojej osoby, są nieprawdziwe, wcale bowiem nie byłem ani na tem, ani na żadnem innem zgromadzeniu wyborców socyalno-demokratycznych.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania. We Lwowie, dnia 28 października 1896.

Józef Soleski.

Zdradzona tajemnica.

Cała prasa europejska znajduje się wciąż jeszcze pod wrażeniem Bismarkowskiej rewelacyi, odnoszącej się do tajnego traktatu niemiecko-rosyjskiego. Urzędowe oświadczenie *Reichsanzeigera* nie uspokoiło wcale opinii publicznej, ale owszem zaniepokoiło nawet tych, którzy nie wierzyli hamburskiemu dziennikowi, nie przypuszczając, żeby Bismark mógł tak daleko posunąć nielojalność i dwulicowość swej polityki.

Słusznie powiada *Vossische Ztg*, że wyjaśnienie rządu niemieckiego jest niejasne i niedostateczne i nie zdoła przeciąć dyskusyi, jaka się nad tą kwestyą wywiązała. Gdyby rewelacye *Hamb. Nachrichten* były zmyślone, wówczas nie mogłoby być mowy o jakiejś tajemnicy państwowej i w takim razie należałoby wręcz oznajmić, że całe doniesienie o tajnym traktacie niemiecko-rosyjskim było zmyślone. *Reichsanzeiger* tego nie uczynił, dając przez to do myślenia, że organ Bismarka powiedział prawdę.

Inne dzienniki niemieckie nie piszą tak otwarcie, lecz wobec oświadczenia rządowego stają się powściągliwsze w zaprzeczeniach, lub też starają się w rozmaity sposób rzecz tę przeinaczyć. Przychylne Bismarkowi *Berliner Neueste Nachrichten* utrzymują, że artykuł *Hamb. Nachr.* nie może zachwiać zaufania Austro-Węgier do Niemiec, ale raczej zachwiać powinien zaufanie Francuzów do przyjaźni rosyjskiej.

Volks. Ztg, która pierwotnie uznała rewelacye za nieprawdopodobieństwo, obecnie, po oświadczeniu *Reichsanzeigera*, przypuszcza, iż możliwą jest rzeczą, że Rosya za moralne poparcie Niemiec przeciwko Anglii w wojnie afgańskiej przyrzekła rządowi niemieckiemu zachowanie neutralności, co zwracać się ma z jednej strony przeciwko Anglii, z drugiej przeciwko Francyi, ale nie przeciwko Austryi, tak, iż nie wchodzi tu w grę ani południowy wschód europejski, ani wierność Niemiec względem Austro-Węgier.

Köln. Ztg., która w pierwszej chwili nazwała rewelacyę hamburską efektowną drobnostką, zręcznie rzuconą dla wywołania sensacyi, teraz, po oświadczeniu *Reichsanzeigera*, poważniej na tę rzecz się zapatruje i wyraża nadzieję, że

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

2 (Ciąg dalszy.)

II.

(Sądy rosyjskie i komisye śledcze. — Szatańskie budy.

Zaznajomienie się z kolegami było bardzo prędkie; wspólność cierpień usuwała wszelkie tajemnice, opowiadaliśmy sobie wzajemnie nasze przygody, z czego mogłem wnosić na pewno, że czy to w Wilnie, czy w Warszawie, wszystko jednym szło trybem: Komisya śledcza, jak w jednem, tak w drugiem miejscu, złożona była z ludzi podłych, przedajnych.

Trudnoby mi było skreślić wam dokładny opis tych niegodziwców; powiem wszakże: nie szukajcie u nich czci, wiary, sumienia, szlachetności serca i duszy; nie szukajcie nic z tego, co jest jakoby wrodzonem każdemu człowiekowi, bo wasze poszukiwania będą próżne. Ich serca, to jakieś obrosłe włosem poczwarki; ich dusza, to rubel! Cała myśl, cały rozum tej gromady niegodziwców wysila się na to jedynie i do tego dąży, aby jak najwięcej wynaleźć winnych (choćby tylko pozornie) i aby przez to jak najdłużej utrzymać się na swem stanowisku. Tam bowiem płynęły grube pieniądze, spadały krzyże, rangi, ordery, nagrody; to było jedyne źródło ich podłych i nikczemnych zysków.

Każdy poczciwy człowiek wzdrygnąć się musi mimowoli na widok tych twarzy, na których ogromnemi literami, jakby wypiętnowany, zobaczysz napis: „Łotr“. A przecież tacy to ludzie stanowili o naszym losie, im bowiem dana była wszelka władza, której umieli użyć i z niej skorzystać. Dziś każdy jest panem obszernych włości, wydartych tym, co, wystąpiwszy w obronie swobody i ludzkości, albo tułać się muszą po świecie, albo też umarli dla ludzi i pogrzebani za życia w kopalniach.

Wszystko odbywało się jednakowo: czy to w Wilnie, czy w Warszawie. Rozgadawszy się z nowymi kolegami, dowiedziałem się od nich, jak byli sądzeni. Tę samą, co z nami, odgrywali z nimi komedyę.

Nie zapomnę nigdy, jak jeden z przybyłych opowiadał mi o sądzie wojennym. Kiedy wszedłem na salę — powiada on, — znalazłem stół duży, zielonem suknem nakryty, po którego obu stronach siedzieli różnych stopni oficerowie i wyglądali, jak malowane figurki. Ich obecność potrzebna tylko dla formy, ustanowionej ukazem cara. Był tam i prezes sądu, generał, komendant fortecy [1]), główną tu jednak rolę odgrywał audytor. On zadaje pytania, on wynajduje artykuły czyli ukazy i postanowienia carskie, z których się składa prawo rosyjskie, — on następnie pisze wyrok i wówczas członkowie tego mniemanego sądu stwierdzają go swemi podpisami.

Zwykle wprowadzonemu więźniowi zadają pytanie: „Jakie jest pańskie nazwisko?“, poczem oświadczają mu, że z rozkazu księcia namiestnika oddany jest pod sąd wojenny, wskazują mu następnie członków i pytają: czy podsądny nie ma przeciwko nim zarzutu? W końcu dowiadują się, czy sam, czy adwokat będzie bronił sprawy jego.

Zdawałoby się, że chcą sądzić sprawiedliwie, że to jest sąd nie despotyczny, ale sąd wolnego narodu, tymczasem jest to tylko czcza forma. Wyrzuć choćby jednego z członków, wynajdą natychmiast drugiego, podobnego bałwana; — żądaj adwokata, każą ci wybrać jednego z członków sądu; — słowem wszelkie formalności prawne spełnione najzupełniej. Po tem wszystkiem dadzą ci jeszcze do odczytania zeznania twoje, zapytają, czy nie masz czego do dodania i następnie odczytają wyrok n. p. następującej treści: „Pozbawić go wszelkich praw, wszelkiego mienia, przeprowadzić przez *strój*, przez 1000 ludzi dwa razy i zesłać do robót ciężkich w Syberyi na lat 10“.

Taka była treść wyroku nowo poznanego kolegi. W końcu zapytali go, czy jest zadowolony z wyroku? Była to także forma, jak gdyby zasądzonemu wolno było po wyroku apelować gdzieś jeszcze! Podobne pytanie, zgodzi się każdy, może tylko głośny śmiech wzbudzić u zasądzonego i to właśnie miało miejsce z moim nowym kolegą, co się bardzo nie podobało panom sędziom, a w szczególności prezesowi sądu. Nakazał mu też być przyzwoitym w obecności cara, wiszącego na ścianie (t. j. portretu jego, rozumie się).

Dobry jest także sposób wywożenia więźniów z cytadeli w Warszawie do Modlina. U nas, w Wilnie, nie mieli jeszcze podobnych przyrządów. Pod koniec marca 1848 roku opróżniła się była cytadela cokolwiek, niektórzy poumierali, niektórych wywieziono na Sybir, niektórych popędzili na Kaukaz lub linię orenburską. Wiele „numerów“ było więc próżnych. Komisya śledcza [2]) nie miała już co robić, zaczęła więc pracować nad zaludnieniem cytadeli na nowo. Pozorów na to nigdy nie braknie, zwłaszcza, jeżeli ktoś ma przekonanie takie, jakie miał szanowny Lejchte, który zawsze zwykł był mawiać, że wszyscy winni; pierwszego lepszego chwycę na ulicy i ten będzie winien!

Otóż w Wielki Piątek 1848 roku wieczorem, przywieźli naraz najmniej 15-tu, dalej w nocy drugą podobną partyę, a jeszcze trzecią nad ranem. Komisya znów czynna, dzień i noc pracuje, znów tylko jęki męczonych, bitych rozchodzą się po korytarzach. Potem zaczęli zwozić coraz więcej, w końcu nowo przybyłym miejsc zabrakło i postanowili wywieźć niektórych do Modlina. Dnia tedy 28 kwietnia około godziny 9 tej wieczorem podwojono warty i na dziedzińcu więziennym stanęły dwie tak nazwane „szatańskie budy“.

Są to wozy, podobno amerykańskiego wynalazku, używane w Pensylwanii do przewożenia zbrodniarzy, celem osłonienia ich od hańby i naigrawań pospólstwa, oraz niezagradzania im drogi do rehabilitacyi. U nas w innym użyte były celu: dla pozbawienia więźniów stanu jedynej i ostatniej pociechy: współczucia i sympatyi publicznej.

Są to wozy dość duże, rozdzielone na dwie połowy szerokim korytarzykiem, a po obu stronach jest po 6 małych klateczek, w których tylko siedzieć można, mała ilość światła wpada do każdej komórki przez zapylone okienko w formie spodeczka od filiżanki; każdy z więźniów, zakuty w krótkie, ale przepisanej wagi kajdany, zajmował jednę z tych komórek, do których wprowadzał ich oficer Walichnowski z latarką w ręku. Poznałem go w Warszawie po powrocie; natura wysiliła się na naznaczenie tego łotra. Jego oko jaszczurcze, obwisłe wargi i policzki, obrosłe na pół siwym włosem, jego szyja monstrualnie długa, nieprzyjemne robią wrażenie na każdym.

Po wprowadzeniu do takiej komórki zamykały się drzwi na dwie zasuwki i na zamek, a kiedy już wszystkie 6 komórek były zajęte, wówczas przeciągano sztabę żelazną przez wszystkie drzwi i każde z osobna śrubowano za pomocą klucza na osobną mutrę.

(C. d. n.).

[1]) Był to Simonicz, wypadł z dorożki na ulicy Zakroczymskiej i zabił się na miejscu. (Przypisek *Emilii Goslin*).

[2]) Członkowie komisyi śledczej wszyscy prawie porobili majątki. Jeden z piszczyków, czy pisarków tejże komisyi, Blumenfeld, wymurował dom w Warszawie, wartości 200.000 złp.

Obywatele np. ze sprawy krakowskiej, przywiezieni do cytadeli, po większej części ludzie zamożni, zabrali z sobą wszystko, co mieć mogli w gotówce, sądząc, że ich od razu wywiozą na Sybir. Przywiezionym i osadzonym w cytadeli, komisya śledcza pieniądze zabrała, skazani na konfiskatę nie mogli się o swoją własność nawet upomnieć, zresztą nie zdałoby się to na nic, bo sprawę pana wójta sądził sam p. wójt. — I tak: komisya śledcza kradła pieniądze, a żandarmi kradli posyłane z miasta wiktuały więźniom.

przynajmniej na przyszłość podobne zdarzenia godne ubolewania nie będą się powtarzały, gdyż podkopywanie zaufania do trójprzymierza pożądanem jest obecnie jedynie dla szowinistów angielskich, którzy dokładają wszelkich starań, ażeby rozbić trójprzymierze; ale wszelkie próby w tym kierunku nie powiodą się, gdyż wbrew wszelkim możliwym rewelacyom niezłomna lojalność i szczerość polityki niemieckiej ma powszechne uznanie u mężów stanu i monarchów.

Podobnemi frazesami zbywają rzecz i inne dzienniki niemieckie tej barwy co *Köln. Ztg.*, ale w głosach tych czuć niejakie upokorzenie wobec ujawnionej nielojalności polityki niemieckiej.

Same *Hamb. Nachrichten* nie reagują dotychczas na liczne głosy prasy niemieckiej i zagranicznej, przedrukowują tylko oświadczenie *Reichsanzeigera* i zaznaczają, że będą miały sposobność powrócić jeszcze do tej kwestyi.

Ze strony rosyjskiej dotychczas ani nie potwierdzono rewelacyi, ani jej zaprzeczono, a jeden z rosyjskich dyplomatów powiedział, że Rosya nie zabierze głosu urzędownie w tej sprawie, lecz pozostawia całą odpowiedzialność za rewelacyę ks. Bismarkowi; dopiero w dwudziestem stuleciu rzecz ta wyjaśni się zupełnie. Inny z rosyjskich mężów stanu powiedział do jednego z korespondentów, że mogła istnieć jakaś podobna ugoda pomiędzy Rosyą a Niemcami, faktycznie jednakże dyplomacya rosyjska od chwili ogłoszenia osnowy traktatu austryacko-niemieckiego musiała uważać wszelkie tego rodzaju ugody za zerwane.

Francuskie dzienniki starają się wyzyskać całe to zajście przeciwko Niemcom i na własną korzyść. *Temps* w osobnym artykule rzecz tę omawia. „To światło — pisze dziennik paryski, — które tak jaskrawo i niemiłosiernie oświetla podziemne drogi Bismarkowskiej polityki i dyplomacyi, otworzy także oczy naiwnym sprzymierzeńcom Niemiec w Wiedniu. Austrya — to uczciwa żona, która w legalnych związkach oddała rękę i serce w przekonaniu, że w takim związku niewierność, a nawet wszelka lekkomyślność jest niedozwoloną; otóż dowiaduje się ona nagle, że jej małżonek utrzymywał pobocznie nielegalne związki. Austrya podjęła ciężkie zobowiązania, wyrzekła się wielu korzyści, a Niemcom dała prawie absolutną pewność; Niemcy zaś skorzystały z pierwszej nadarzającej się sposobności do flirtowania. I z kim? Z domniemanym wrogiem, przeciwko któremu Austrya szukała rękojmi w przymierzu z Niemcami. Tak żalić się może Austrya, która przez Bismarka w pole wywiedzioną została. Caprivi zerwał te nielegalne związki, ale uczynił to nie dobrowolnie, lecz z konieczności, pod presyą sytuacyi, wobec Kronsztadtu, po którym miał nastąpić Tulon, poczem niemożliwą już była ta dwulicowa polityka. Rewelacya Bismarka zadała cios trójprzymierzu; przeżyje ono ten cios, ale sztucznie tylko da się przywrócić raz zdradzone zaufanie".

Położenie w Bułgaryi.

Z powodu wkrótce odbyć się mających wyborów do sobrania, toczy się w Bułgaryi cichy, lecz zacięty bój między stronnictwem rządowem z jednej, a stronnictwami opozycyjnemi z drugiej strony. Stoiłow i Petrow, jako reprezentanci polityki rządowej, usiłują wszelkiemi siłami sparaliżować wpływ rusofilskich unionistów, na których czele stoją Grekow, Radosławow, Cankow i Karawełow. Przywódcy ci starają się w przyszłej sesyi sobrania zdobyć znaczną większość, aby tym sposobem załatwić korzystnie dla siebie żywotną kwestyę emigrantów bułgarskich, pełniących obecnie służbę wojskową w Rosyi. Jak doniósł wczorajszy telegram, zgromadzili się oni w tych dniach, celem obradowania nad wspólnem postępowaniem przy wyborach do sobrania. Narada ta nie doprowadziła jednakże do porozumienia, skutkiem czego przywódcy zaproponowali ks. Ferdynandowi, aby na czas wyborów zamianował tymczasowe, zupełnie neutralne ministerstwo.

Ks. Ferdynand, który bardzo liczyć się musi z opinią publiczną, zajmującą nieprzychylne stanowisko wobec kwestyi emigrantów, nie zgodzi się zapewne na propozycyę unionistów, nie chcąc się narazić Stoiłowowi i Petrowowi, którzy cieszą się popularnością we wszystkich kołach bułgarskich.

W jakiem stadyum znajduje się obecnie piekąca kwestya emigrantów bułgarskich, wyświetla następujące sprawozdanie korespondenta *Neue Fr. Presse* z Sofii, który czerpie je rzekomo „z dobrze poinformowanego źródła":

Ks. Ferdynand — pisze on — dał w Moskwie i Petersburgu zasadnicze przyrzeczenie w sprawie powrotu do Bułgaryi oficerów bułgarskich, którzy swego czasu wyemigrowali do Rosyi. Następnie przedłożył Czarykow w Sofii listę 47 oficerów, nie nagląc jednakże do rozstrzygnięcia tej kwestyi. Czarykow zachował dotąd tę samą postawę. Stronnictwa rusofilskie, mianowicie unioniści, cankowiści i karawełowiści, podnieśli natomiast tę kwestyę do pierwszorzędnego znaczenia i przynaglają ministerstwo o jej załatwienie więcej, niż sama Rosya. Stoiłow i Petrow zajęli następujące stanowisko: O stanowczem i zasadniczem przywróceniu pełnych praw emigrantom nie może być mowy; przywódcy spisku Grujew, Benderew i Dimitrow są od wszelkiej rehabilitacyi wykluczeni, a Stoiłow i Petrow stawiają tę zasadę, jako warunek ich pozostania w Rosyi; inni mogą być w ciągu przyszłych lat ponownie przyjęci do armii bułgarskiej, po zbadaniu ich przeszłości i miary, w jakiej brali udział w spisku, lecz tylko pojedyńczo i ze stopniem, jaki zajmowali w armii przed emigracyą. Na warunki te zgadza się armia z łatwo zrozumiałych względów osobistych.

Minister wojny Petrow cieszy się wielkiem poważaniem w armii, a żaden z pięciu pułkowników, wezwanych podczas przesilenia do księcia, nie chciał zostać jego następcą. To było właśnie głównym powodem, dlaczego książę, mimo niezałatwionych dotąd między nim a Petrowem konfliktów, nie przyjął jego dymisyi.

Armia sama zdaje się nie być zdecydowaną zwolenniczką Rosyi, a ewentualny następca Petrowa będzie musiał prawdopodobnie zająć w kwestyi emigrantów to samo stanowisko, co dotychczasowy minister wojny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 października.

Izba poselska po uchwaleniu ustawy o swojszczyźnie przystąpiła wczoraj do obrad nad 36 wnioskami nagłemi o zapomogi z powodu klęsk elementarnych. Na wniosek komisyi budżetowej wnioski te przekazano rządowi z wezwaniem, aby zbadał rozmiary klęsk i jeżeli się okaże, że wywołały one nędzę, przyszedł dotkniętej ludności z pomocą. Pod koniec posiedzenia pp. Pernerstorfer i Kronawetter wnieśli interpelacyę z powodu ostatniego aresztowania ks. Stojałowskiego w Sanoku.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o starszych komisarzach przy starostwach powiatowych. Ustawa zalicza starszych komisarzy do ósmej rangi, a oznaczenie liczby pozostawia przyszłości. Nowych tych urzędników mianować będzie minister spraw wewnętrznych. W motywach podnosi rząd, że nowe posady mają ułatwić komisarzom awans, którzy z powodu małej liczby wyższych posad czekają po 10, 15, a nawet 20 lat. Rząd pragnie nadto komisarzy, którzy szczególnie nadają się do służby przy starostwach, a przez awans musieliby przechodzić do namiestnictwa, zatrzymać po powiatach na stanowisku starszych komisarzy.

Przedwczoraj odbyły się w Niższej Austryi wybory do Sejmu z kuryi wiejskiej. Po raz pierwszy w tym kraju i w ogóle w Austryi kurya wiejska głosowała bezpośrednio. Nadto każda gmina, licząca najmniej 250 mieszkańców, była miejscem wyboru. Wskutek tego do tej chwili nie można mieć dokładnego obrazu wyniku głosowania na 21 posłów. Zdaje się jednak, że wszystkie mandaty, a w każdym razie przeważną ich część, zdobędzie stronnictwo chrześcijańsko socyalne i narodowcy niemieccy.

Wczoraj odbyły się wybory z kuryi wiejskiej do Sejmu morawskiego. Ostateczne wyniki głosowania nie są jeszcze znane.

Również wczoraj rozpoczęły się wybory na Węgrzech. W dniu tym miano wybrać 350 posłów. Dotychczas znanym jest wynik tylko 227 wyborów. Stronnictwo liberalne zyskało z tego 184, stronnictwo Kossutha 20, stronnictwo narodowe 20, frakcya Ugrona 4 i stronnictwo ludowe (klerykalne) 4 mandaty. W czterech okręgach odbędą się ściślejsze wybory. — Rządowe stronnictwo liberalne zdobyło 35 nowych mandatów. Jest to rezultat „wolnych" wyborów, odbywających się pod strażą wojska, sprowadzonego z Przedlitawii. Pomiędzy wybranymi znajdują się oprócz wymienionych we wczorajszym telegramie: Koloman Szell, sekretarze stanu: Bela, Graenzenstein, Vörös i Plösz, ministrowie: Fejervary, Erdely, Lukacs, Daniel, Daranyi i Perczel, dalej hr. Ludwik Batthyany, August Pulszky, b. minister spraw wewnętrznych bar. Teleky, Franciszek Kossuth, Karol Eötvös, Fr. Bolgar, Edmund Miklosz, Koloman Tisza i Aureli Münnich.

Fremdenblatt, omawiając wczorajsze oświadczenie *Reichsanzeigera* w sprawie rewelacyi Bismarka, pisze:

„Nikt nie może czynić zarzutów uprawnionemu stanowisku rządu niemieckiego, który ze względu na dobro państwa zrzeka się wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy. My najmniej mamy powodu życzyć sobie dalszego roztrząsania przez niemieckie urzędowe sfery spraw, które dotyczą zamkniętej przeszłości, a poddane zostały publicznej dyskusyi widocznie tylko w celu wywołania domowych waśni.

„Wyrażone przez *Reichsanzeigera* przekonanie, że ufność w szczerą i wierną traktatom politykę Niemiec, jest u innych mocarstw zbyt silnie ugruntowaną, aby nią zachwiać mogły podobne rewelacye, przekonanie to jest, o ile Austryi dotyczy, najzupełniej usprawiedliwione.

„Jest to raczej wynikiem nastroju chwili, niż owocem dojrzałej rozwagi, jeśli się mniema, że można mówić o wprowadzeniu w błąd i o w błąd wprowadzonych. Nie wierzymy, aby od czasu zawarcia traktatu z Niemcami, jak również trójprzymierza, istniała w ogóle choćby jedna faza, w którejby obopólne zaufanie sojuszników było zachwiane, lub powstała uzasadniona wątpliwość o zamiarach uczestników.

Takie przymierza, dotyczące najświętszych interesów milionów ludu, ochraniające przez dziesiątki lat pokój świata i stanowiące czynnik siły zachowawczej, nie opierają się na podstawie taktycznych pociągnięć na szachownicy i nie są chwilowemi pomysłami pojedynczych dyplomatów, lecz opierają się one na ludach.

„Te przymierza ucieleśniają uczucia i interesa ludów i ochraniane są przez monarchów, których wiarygodność wyższą jest ponad możliwość wszelkiego powątpiewania. Takie zobowiązania są dla monarchów jednoznaczne z najświętszemi zobowiązaniami wobec własnych ludów".

Z Paryża.

Podobnie jak Izba deputowanych, senat także urzadził manifestacyę rusofilską z powodu wizyty cara w Paryżu. W senacie brakło jednak że tych ożywionych wybuchów zapału, jakie towarzyszyły mowie Brissona w Izbie. Za to też nie było protestów i wrzawy, podobnej do wywołanej w Izbie przez Baudry d'Assona.

Prezydent senatu Loubet mówił spokojnie, i chociaż użył także wyrażenia „nadzieje", jak to uczynił Brisson, ale bliżej określił te nadzieje, unikając aluzyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Loubet wyraził się temi słowy: Ten związek z Rosyą, który sprzyja pokojowej i dobroczynnej akcyi, budzi najpoważniejsze nadzieje równomiernego rozwoju i podniesienia wpływu francuskiego w świecie. Zaszczyt to przynosi rządowi republiki i parlamentowi, że przez ciągłą troskliwość o odrodzenie ojczyzny, przez swą ostrożność i mądrość wywołał dyskusyę nad polityką zagraniczną, która umożliwiła te świetne wypadki, jakie się dokonały. Cały kraj dał wyraz swej radości, konstatując rezultaty osiągnięte. Przesyłamy tedy carowi rosyjskiemu życzenia chwały i szczęśliwego panowania, oraz szczęścia dla carskiej rodziny i pomyślności dla całej Rosyi".

Mowę prezydenta przyjęto oklaskami. Minister sprawiedliwości Darlan zabrał głos w imieniu rządu i dziękował prezydentowi za wyrażenie jednomyślnych uczuć senatu.

Barbarzyńskie obrzędy grzebania zmarłych.

Zwiędły już kwiaty w ogrodach i na cmentarzach. Liście drzew, utraciwszy żywe swe barwy, szumią wiatrem jesiennym, a elegijnie nastrojonej duszy zdaje się, że słyszy w tym szumie przeciągłe łkania. Cała przyroda mówi nam o śmierci, którą kończy się wszystko na ziemi... Tłumnie dążymy do miejsc, gdzie wieczny smutek czarnemi skrzydłami osłania mogiły — na cmentarze, na których spoczywają szczątki drogich nam zmarłych. Groby nasze są przybytkiem ziemskiej śmierci, ale zarazem są poczęciem nieśmiertelnego żywota. Słusznie też pamięć zmarłych czcimy strojeniem grobów w kwiaty i dzieła sztuki — słusznie przy oddawaniu śmiertelnych szczątków ziemi ceremonii tej staramy się nadać wyraz najwyższej powagi i uroczystości.

Ale podczas gdy u nas nieboszczyk stanowi przedmiot największego pietyzmu, zupełnie inaczej rzecz się ma u ludów dzikich. Lubo potężna pochodnia cywilizacyi zapuściła już wiele światła w ponure siedliska narodów pierwotnych, jednak nie zdołała jeszcze usunąć stamtąd wielu wstrząsających swą okropnością obrzędów.

Wiele sekt buddyzmu ma dla nieboszczyka jedynie uczucie niewysłowionej wzgardy. Sekty te są tego zdania, że człowiek póty tylko jest istotą wyższą od zwierzęcia, póki w nim przebywa dusza, a skoro ta ostatnia uwolni się z więzów cielesnych, trup można cisnąć na pożarcie dzikim zwierzętom.

Wyznawcy jednej z niezliczonych gałęzi buddyzmu utrzymują, że zmarłych należy poddawać doświadczeniu, celem wypróbowania, czy nieboszczyk był człowiekiem uczciwym, czy też niegodziwcem. Wynoszą tedy nieboszczyków swoich do lasu, rozpalają ognisko, aby za pomocą dymu przywabić dzikie zwierzęta i oddalają się od trupa na pewną odległość. Jeżeli zwabione zwierzęta rzucają się chciwie na zwłoki, to krewni zmarłego z krzykiem wyskakują z kryjówki, odpędzają je i z czcią zakopują poszarpane ciało w ziemię; jeżeli zaś zwierzęta, powąchawszy trupa, odchodzą, nie tknąwszy go, wtedy krewni zostawiają śmiertelne szczątki w lesie, sami zaś odchodzą — albowiem nieboszczyk musiał być łotrem skończonym, skoro zwierzęta i kruki brzydzą się jego trupem. I zmarły pozostaje na łasce losu.

Ludy Tybetu pewne dni uważają za pomyślne, inne zaś za feralne — i ten przesąd ma fatalne znaczenie dla pogrzebów. Jeżeli bowiem ktoś umrze w jeden z dni pomyślnych, zwłoki jego zakopują do ziemi i w mogiłę wtykają powiewającą chorągiew; lecz jeżeli biedakowi zdarzy się zakończyć doczesną pielgrzymkę w dzień feralny, natenczas zawijają go w całun, wynoszą na skraj lasu i położywszy pod drzewem, zdala obserwują, jakiego gatunku dzikie zwierzę pierwsze rzuci się na zdobycz, przyczem gatunki mają tu wielkie znaczenie, gdyż według nich układa się horoskop przyszłego pozagrobowego życia nieboszczyka. Wyjątek tu stanowią ludzie znakomitego rodu: tych zakopuje się w ziemi, jeżeli umrą w dzień feralny; w przeciwnym zaś razie pali się na stosie z wielką ceremonią.

W pustyniach Mongolii, według słów doktora Huka, wyznawcy Buddy wynoszą szczątki zmarłych do jaru lub na wierzchołek wzgórza i zostawiwszy je tam, odchodzą. Podróżnik ten widział na własne oczy jeden z tych opłakanych cmentarzy i był świadkiem tak okropnego pogrzebu. Przyniesiono przy nim trupa całkiem nagiego, nieokrytego nawet całunem i położono na skale. Lama (duchowny) gwizdnął w muszlę, która wydała dźwięk przeraźliwy. Natychmiast ze wszystkich stron zbiegło się kilkadziesiąt zgłodniałych krwiożerczych psów, powietrze zaś przerznęło mnóstwo kań z purpurowemi dziobami i czerwonemi, jakby zbroczonemi w krwi, pazurami. Zwierzęta te i ptaki, rzuciwszy się na trupa, niemal w oka mgnieniu przemieniły go w szkielet, najzupełniej ogołocony z mięsa. Ten szkielet krewni rzucili następnie na stos ogólny. Na cmentarzu tym były takie stosy kości i czaszek, że podróżnik nasz nie mógł zrobić kroku, by na nie nie wpaść.

Ale nawet tak okropny zwyczaj grzebania zmarłych jest niczem w porównaniu z tym, który praktykowany jest w wielu okolicach Chin środkowych. Tam mieszkańcy pozbywają się trupów czterema sposobami: palą je na stosach, rzucają do rzek, wystawiają na wierzchołkach gór w klatkach żelaznych i wreszcie — ciskają ich mięso sztuka po sztuce na pożarcie psom.

Oto, w jaki sposób odbywa się ten ohydny obrządek:

Skoro tylko umrze jaki człowiek znakomitego rodu, ciało jego przenoszą do świątyni i przywiązują do słupa. Dokoła zapalają stosy nagromadzonych uprzednio wonnych traw. Następnie kapłan, odmawiając odpowiednią do uroczystości modlitwę, ujmuje nóż, odcina nim kawał po kawale mięso trupa i ciska je spędzonym umyślnie psom, które, wyjąc straszliwie, wydzierają sobie wzajemnie krwawe szczątki i pochłaniają je na miejscu. Operacya ta trwa dotąd, póki szkielet trupa nie zostanie ogołocony doszczętnie z mięśni.

Ale nie na tem jeszcze koniec.

Pozostałe kości tłucze się w olbrzymim moździerzu kamiennym. Do utworzonej z tego miazgi dolewa się oleju, miesza się razem, z czego powstaje rodzaj ciasta, którem w dalszym ciągu kapłani karmią psy.

Jednak nietylko narody Chin tak sobie poczynają ze śmiertelnemi szczątkami swych ziomków. Indusi, Malajczycy, także członkowie niektórych sekt w Japonii nie ustępują im pod względem pomysłowości w rzeczy barbarzyńskiego pozbywania się ciał zmarłych. Indusi ciskają je w wielkie swoje rzeki: Ganges i Indus, które też na falach swoich unoszą nieraz całe chmary trupów, tak iż parowce, płynące wtedy po tych rzekach, często bywają ze wszystkich stron niemi otoczone. Okropna woń unosi się nad temi „wodnemi cmentarzami", których sąsiedztwo nabawia marynarzy chorób zaraźliwych.

U Japończyków z północnej części wyspy Niponu, według słów Blokevilla, dotąd jeszcze zachował się następujący obrządek:

Za miastem wznosi się wieża, której wnętrze jest podzielone na mnóstwo nader ciasnych cel, zaledwie wystarczających do pomieszczenia jednego ludzkiego ciała. W tej wieży żyją całe miryady szczurów, które złożonego tam trupa w ciągu 2 do 3 godzin pożerają doszczętnie, zostawiając same tylko kości.

W innych okolicach Japonii ciała składają w klatkach na żer ptakom. Kraty są tak urządzone, że sępy i orły z wielką trudnością mogą dziobami dosięgnąć trupa. Krwiożercze te ptaki nieraz staczają z sobą krwawe walki o zdobycz, przyczem wiele z nich pada trupem, a szczęśliwi zwycięzcy pożerają swych współzawodników razem z ciałem człowieka. Tymczasem krewni z odpowiedniej odległości obserwują uważnie, które oko nieboszczyka zostanie najpierw przez ptaka wykłute, rzecz to bowiem niezmiernej wagi, jako służąca za podstawę do wielu dociekań.

W Kochinchinie nieboszczyków zakopują w ziemi, ale niezbyt głęboko, nkładając ich rzędem, prawie jeden obok drugiego. Po upływie zaś kilku miesięcy miejsce to zaorują we wszystkich kierunkach i sieją rozmaite zboża. Jeżeli użyźniony w taki sposób grunt da bogate żniwo, to znaczy, że obrzęd podobał się niebu.

Parsowie, czyli czciciele ognia, którzy zgodnie z zasadami nauki Zoroastra otaczają czcią ogień, ziemię, powietrze i wodę, pragnąc zapobiedz temu, aby żaden z żywiołów nie został zanieczyszczony ciałami zmarłych, oddają je na pastwę sępów. W tym celu budują osobne wieżyce. Wewnątrz tych otwartych u szczytu wieżyc znajduje się platforma, połączona z rodzajem szybu. Wieżyca ma trzy przedziały: wierzchni, najobszerniejszy, jest przeznaczony dla mężczyzn, środkowy dla kobiet, najniższy zaś dla dzieci. Chmury sępów unoszą się ponad temi wieżami lub obsiadają drzewa sąsiednich lasków. Gdy nagi trup w asystencyi kapłanów i rodziny zostanie złożony w odpowiednim przedziale i wszyscy opuszczą już wieżę, w mgnieniu oka ze wszystkich stron spadają na platformę gromady sępów i w przeciągu dwóch godzin dopełniają dzieła zniszczenia. Po kilku dniach wybielone na słońcu kości wrzucane bywają do wewnętrznego szybu. W Bombaju, w najwyżej położonym punkcie Malabar-Hill'u, w środku starannie utrzymywanego lasku, wznosi się pięć takich okrągłych wieżyc 25 stóp wysokich, a 200 do 250 stóp mających obwodu. Cmentarzysko to zowią tam „Wieżycami milczenia".

Indusi w Bombaju palą ciała swoich zmarłych. Obmywają oni najpierw ciało bez wielkich ceremonij, poczem owinięte w całun lniany składają na stosie. Najbliżsi krewni zmarłego podkładają ogień, poczem wszyscy w milczeniu siadają lub stają dokoła, czekając, dopóki się stos wraz z ciałem nie obróci w popiół. Dusza zmarłego przenosi się w inne ciało ludzkie czy zwierzęce, pozostałe zaś niedopalone szczątki szkieletu wydobyte z popiołu składa się w naczyniu glinianem wraz z owocem bananu, liściem betelu, cytryną, pomarańcza i klejnocikiem, co wszystko razem wrzuca się do morza. Ceremonia dla wszystkich jednakowa — zarówno dla bogaczów jak i dla nędzarzy, z tą tylko różnicą, iż pierwszym wznoszą stosy z cennego drzewa, np. sandałowego.

Nieposzanowanie nieboszczyka i poniżenie trupa właściwe jest tylko mieszkańcom Azyi. Jeżeli zajrzymy do Ameryki południowej i Afryki, znajdziemy i tam niemało wstrząsających swą ohydnością obrządków grzebania umarłych.

Kafrowie często przywiązują zmarłych do belek i ciskają tak do rzeki na pożarcie rybom i aligatorom, albo, zaszywszy ciała w worki, wynoszą jak najdalej od swych siedzib, zostawiając na pastwę szakali i zgłodniałych hyen.

Aszantowie umierających zakopują niemal żywcem, podczas agonii, twierdząc, że tylko takim sposobem można zatrzymać duszę w ciele.

Buszmeni zarzynają konających kamieniami lub zasypują piaskiem.

Ale po co szukać tak daleko. Kałmucy, którzy wierzą w nieśmiertelność duszy, tylko trupa człowieka, który żył cnotliwie, czczą pogrzebem, zaś niegodziwego rzucają w wodę lub oddają psom na pożarcie.

Barbarzyństwa te niewątpliwie obrażają nasze poczucie uszanowania zmarłych, ale w zasadzie tkwi tu zawsze obawa wobec chorób zaraźliwych, od których ziemia, przyjmując zmarłych w swoje łono, częstokroć zabezpieczyć nie może.

KRONIKA.

Kraków, 29 października.

Na nabożeństwie żałobnem, urządzonem dziś w kościele św. Floryana staraniem dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń za spokój duszy zmarłego we Lwowie prezesa rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, ś. p. Zygmunta Dembowskiego, obecni byli wszyscy urzędnicy i członkowie dyrekcyi Towarzystwa, nadto dyrektorowie i urzędnicy innych instytucyj finansowych, reprezentanci władz, oraz deputacya uczestników powstania z 1863 r. ze sztandarem. Chór urzędników Towarzystwa podczas mszy św. odśpiewał bardzo pięknie mszę Schöpfa i Moniuszki „W ciężkiej niedoli".

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dembowskiego zebrali urzędnicy Tow. wzaj. ubezpieczeń na Schronisko brata Alberta kwotę 47 złr.

Wyższa komika wyborcza. Szkoda, że ruch przedwyborczy tak późno się ożywił, bo moglibyśmy przez dłuższy czas obficie zaopatrywać tę rubrykę. Dzisiaj wracamy przedewszystkiem do zatwierdzenia kandydatury p. Fr. Zolla przez komitet centralny na zachodnią Galicyę, na podstawie głosowania w „komitecie miejskim". Otóż z protokołu posiedzenia komitetu miejskiego, umieszczonego w *Czasie*, dowiadujemy się, że nie był to jakiś „pierwszy lepszy" komitet, lecz ów komitet miejski, jaki zawiązano przed rokiem z inicyatywy komitetu centralnego. Na onegdajszem tedy posiedzeniu owego „komitetu miejskiego" zupełnie seryo zastanawiano się nad tem, czyby nie należało zwołać zgromadzenia wyborców *(sic!)*, na któremby kandydaci na posłów wygłosili swe mowy. Ale większość zgodziła się na to, że obecnie już jest za późno *(sic!)* na taką akcyę, a obejdzie się bez niej tem łatwiej, że dwaj kandydaci (pp. Sokołowski i Bartoszewicz) przemawiali już na publicznych zgromadzeniach, — no, a trzeciego, p. Zolla, można zwolnić od tej formalności, bo i tak wszyscy go znają!

Przed miesiącem rozpisano wybory, za dwa dni mają wyborcy przystąpić do głosowania, aż tu „komitet miejski", tknięty energią, roztacza skrzydła opiekuńcze nad wyborcami, ubolewa nad krótkością czasu, i ostatecznie, aby tych biednych, różnemi kandydaturami skołatanych wyborców uwolnić od myślenia, proponuje im tego kandydata, który nie stanął nawet przed nimi, aby im powiedzieć, że pragnie posłować. A komitet centralny, uznawszy gienialność tego pomysłu, opatruje kandydaturę prof. Zolla swoją aprobatą, aby jako jedynie „legalna" figurowała... na rogach ulic.

To usuwa się już z pod poważnej krytyki, a jest motywem do farsy scenicznej, która pobudziłaby słuchaczy do homerycznego śmiechu.

Na presyę moralną, wywieraną za drem Fryderykiem Zollem, uskarżają się urzędnicy państwowi i instytucyj publicznych. Wielu urzędników oświadcza, że nie chcąc się narażać przełożonym, w wyborze udziału nie wezmą. Jest to, naszem zdaniem, postępowanie co najmniej niewłaściwe. Urzędnicy powinni raz wyemancypować się z pod protektoratu stańczykowskiego; oni służą krajowi i społeczeństwu, a nie koteryi; nadto zaś, opłacając na równi z innymi podatki, mają prawo korzystać z wolności obywatelskiej i nikt im z tego zarzutu robić nie może.

Wreszcie zauważyć należy, że chociaż głosowanie jest jawne, to przy nazwisku głosującego wyborcy nie zapisuje się, na kogo tenże głosował, lecz tylko zaznacza się, że głos oddał.

Na plakatach i odezwach, polecających kandydatury sejmowe, znajduje się wiele nazwisk, których właściciele albo nic o tem nie wiedzą, albo, jako reprezentanci korporacyj, podpis swój bez upoważnienia kolegów swoich położyli. Tak n. p. starszy i podstarszy Stowarzyszenia introligatorów (pp. Wójcik i Schramm) bez upoważnienia tego Stowarzyszenia podpisali kandydaturę p. Zolla, co wywołało u wyborców tej kategoryi wielkie rozgoryczenie.

Otrzymujemy następujące pismo: W dzisiejszym numerze *Głosu Narodu* pod odezwą, polecającą wyborcom kandydaturę p. Kazimierza Bartoszewicza, znalazłem moje nazwisko. Oświadczam, iż odezwy tej wcale nie podpisywałem.

Herman Laberschek.

Karty legitymacyjne wyborcze należy zachować po odbytem głosowaniu, gdyż, jak już donosiliśmy, bardzo łatwo może odbyć się wybór powtórny, jeżeliby jutro żaden z trzech kandydatów absolutnej większości nie otrzymał. Magistrat po raz drugi kart legitymacyjnych rozsyłać nie będzie.

Wybory posła do Sejmu. Magistrat zawiadamia pp. wyborców, uprawnionych do wyboru posła na Sejm krajowy, iż w razie nieotrzymania lub zagubienia kart legitymacyjnych, mogą się zgłosić w dniu wyboru, t. j. w piątek dnia 30 października b. r., do komisarza rządowego komisyi wyborczej sekcyi IV (obejmującej wyborców od litery S do Z), która będzie urzędowała w sali Rady miejskiej, a komisarz wyborczy zarządzi wydanie kart legitymacyjnych, względnie duplikatów.

Przeniesienie zwłok ś. p. dra Hugona Zatheya, b. dyrektora tutejszej wyższej szkoły realnej, do grobu familijnego na cmentarzu krakowskim, odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. o godz. 9 rano. Akt ten poprzedzi msza św. żałobna w kaplicy cmentarnej.

Zmarli. Paweł Czech, budowniczy młynów, zmarł w Krakowie w 69 roku życia.

Konkurs muzyczny. W skład jury konkursu chóru akademickiego w Krakowie wchodzą: dyr. Wiktor Barabasz, dr. Seweryn Berson, Walenty Dec, prof. Bolesław Domaniewski, dyr. Adolf Steibelt i Alfred Jendl, prezes chóru akad.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się jutro w piątek o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej (ulica św. Marka l. 5).

Dyrekcya poczt ogłasza: Urząd pocztowy na dworcu kolei w Korczowie odtąd nosić będzie nazwę „Korczów dworzec koło Uhnowa.

Z Podgórza piszą do nas: Wczoraj po południu przybył nowy starosta podgórski hr. Starzeński do zakładów fabrycznych i młynów parowych firmy „Maurycy Baruch", będących własnością p. Karola Włodzimirskiego, i został przyjęty przez właściciela, jak również długoletniego dyrektora p. Maryewskiego. Po dokładnem obejrzeniu obydwóch młynów zostali p. staroście przedstawieni najstarsi urzędnicy i robotnicy, pracujący po 40 i 50 lat, którzy w roku przyszłym będą obchodzić wraz z 50-leciem założenia fabryk, również jubileusz swojej półwiekowej w tychże fabrykach pracy. P. starosta wyraził kilkakrotnie zupełne uznanie dla racyonalnego prowadzenia fabryk, jak również i wzorowego porządku, w nich panującego. Następnie udał się wraz z p. K. Włodzimirskim do cegielni parowej w Łagiewnikach, gdzie oglądał gotowe zapasy, zamówione dla kolei państwowej, kościoła św. Krzyża itd., poczem zwiedzał kaflarnię, gdzie był obecnym przy wykonywaniu kafli formowych, a nawet na jednej z nich podpisał się na pamiątkę swojej wizyty. Po dokładnem obejrzeniu kaflarni i w ogóle zakładów hr. St. oświadczył właścicielowi, iż nie spodziewał się, ażeby można znaleść w Galicyi podobnie dobrze i na wielką skalę prowadzone fabryki.

Fundacya im. Zygmunta Dembowskiego. Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, pragnąc uczcić pamięć zmarłego swojego prezesa ś. p. Zygmunta Dembowskiego, postanowiło utworzyć fundusz wieczysty jego imienia, przeznaczony na premiowanie wzorowych szkółek drzew owocowych przy szkołach ludowych i przez gminy wiejskie zakładanych. Ze szczupłych swoich dochodów przeznaczyło Towarzystwo na zawiązek tego funduszu na razie 100 złr. Zanim dokonane zostaną formalności w celu uzyskania pozwolenia na zbieranie składek publicznych na powyższą fundacyę im. ś. p. Zygmunta Dembowskiego, uprasza zarząd Towarzystwa każdego, ktoby się chciał przyczynić do zwiększenia tego funduszu, ażeby datek swój przysłać raczył pod adresem czasopisma *Bartnik Postępowy,* Lwów, ulica Łyczakowska 93. Zebrane wkładki będą publicznie kwitowane.

Z Izby sądowej. W ciągu rozprawy karnej, toczącej się we Lwowie przeciw Marcinowi Görglowi, oskarżonemu o oszukiwanie emigrantów, przesłuchiwał trybunał świadków. Są to wszystko ubodzy chłopi, którzy albo tylko z pracy rąk się utrzymywali, albo co najwyżej mieli po dwa lub trzy morgi roli z chałupą. Cały ten majątek wszyscy sprzedali natychmiast, skoro im tylko przyszła karta na podróż okrętem. Wielu z nich podążyło nawet pod przewodem Bielańskiego, faktora Goerglowego ku granicy pruskiej i tam dopiero gwałtem przekonywać ich musiano, że pieniądze, jakie mieli, nie wystarczą na podróż. Wracano ich więc do domu. Wszyscy wierzyli, że tylko do Lwowa drogę będą musieli opłacić, a ze Lwowa już do samej Brazylii zajadą na koszt rządu brazylijskiego i na miejscu otrzymają po 10 morgów gruntu na osobę. Niektórzy tylko, a byli nimi właśnie ci, co zupełnie nic nie posiadali, nie porzucili służby, która im chleb dawała, i ustrzegli się straty ostatniego kożucha. Wszyscy z żalem głębokim zeznają, a każdy twierdzi, że kupował karty okrętowe dlatego, bo inni tak czynili. Istotnie, słuchając zeznań świadków, dziwić się trzeba ich lekkomyślności. Pozbywali się wszystkiego, nie wiedząc nawet, czy im to na podróż wystarczy, a co ciekawsze, nie pytając nikogo o to. Rozprawa prowadzoną jest w dalszym ciągu.

W teatrze lwowskim wystawiono onegdaj po raz pierwszy słynną operę komiczną czeską Fryderyka Smetany. O widowisku tem piszą: Główne role powierzone były paniom Bohuss, Kasprowicz i pp. Jerzynie, Orzelskiemu i Boguckiemu, a więc po części siłom operetkowym. Z trudnego zadania wywiązali się względnie dobrze pp. Bogucki i Orzelski, chociaż charakteru komicznego ról swych wcale nie uwydatnili. Mniej zadowalającym był p. Jerzyna, którego ani timbre głosu, ani sposób śpiewania nie jest odpowiedni dla partyi Janka. Natomiast p. Bohussówna nietylko zupełnie poprawnie, ale nawet z przejęciem się i ciepłem odśpiewała i odegrała partyę Marynki i okazała dowodnie, że posiada obok pięknego głosu i muzykalności, także talent sceniczny. Obok niej pani Kasprowiczowa, jak zawsze, i pięknym śpiewem i starannością w grze zasłużyła na uznanie. Całość była pod względem muzycznym jeszcze surową; uwerturę odegrała orkiestra wprawdzie poprawnie, ale bez potrzebnej dla zrozumienia przejrzystości w prowadzeniu pojedyńczych głosów. Tańce, a szczególnie polka była odegraną za powolnie, oraz bez subtelności w wycieniowaniu, która jedynie może ludowym motywom tanecznym nadać piętno artystyczne. Za to strona dekoracyjna była bardzo dobra, reżyserya staranna; także i chóry trzymały się bardzo dzielnie, a tańce pod wodzą p. Żymirskiego i p. Michlewiczowej zyskały ogólny poklask.

Wybory na Węgrzech. Jak donosiliśmy, dla uspokojenia zbyt gorącej krwi obywateli węgierskich, tak z Krakowa jak ze Lwowa, Stanisławowa i innych miast Galicyi wysłano na Węgry liczne bataliony wojska. *Kuryer Lwowski* o galicyjskich wojskach, tak niespodzianie wyekspedyowanych do kraju Arpada, otrzymał następujące, pełne humoru relacye telegraficzne:

Munkacz, 27 października. Już na granicy przyjęto żołnierzy galicyjskich owacyjnie. Wznoszono okrzyki: „Eljen Lengel" (niech żyją Polacy), a nawet „Eljen Orosz-Galiczja" (niech żyją Rusini galicyjscy). Rozpuszczono tu pogłoskę, że żołnierze przybyli na pomoc nie stronnictwu rządowemu, lecz ludowemu. Pod gołem niebem fetowano galicyjskich żołnierzy, którym gulasz bardzo zasmakował.

Satoralya Ujhely, 27 października. Stacya przystrojona zielenią. Muzyka od wczoraj gra czardasza. Gulaszu nagotowano 100 beczek. Do ministra handlu Daniela wysłano deputacyę z prośbą, ażeby po zakończeniu wyborów zawieźć „baratom lengyel" wagonami „6 Pferde oder 40 Mann" na wystawę do Pesztu. Po kilku godzinach żołnierze galicyjscy nauczyli się już trochę języka węgierskiego, — wyrazy: „Eljen, bassama, batjar i kutja" rozbrzmiewają w powietrzu.

Unghwar, 27 października. Brać galicyjską przyjęto entuzyastycznie. Telegrafowano po Stykę do Lwowa, ażeby przyjechał i wymalował panoramę polsko-rusko-węgierską na pamiątkę, jak to w roku 1896 pomagali Galicyanie Węgrom wybierać posłów sejmowych.

Wywoływacz duchów. W Dyseldorfie nad Renem toczył się w tych dniach ciekawy proces. Były rotmistrz, baron Erhardt, zajmuje się spirytyzmem, t. j. wywoływaniem duchów. Oświadczył przed sądem, że nie szczędzi na to żadnych ofiar, bo chce przez to materyalistów nawrócić, wykazując im, że są siły czyli duchy, o których zwyczajni ludzie nic nie wiedzą. Urządzał on także posiedzenia spirytystyczne, którym zapewniał powagę, odbierając od uczestników pod słowem honoru zaręczenie, że nie będą robili żadnych dowcipów. Jeden z uczestników, referendaryusz dr. Ewers, wbrew danemu słowu, dopuszczał się figli rozmaitych na tych zebraniach. Przyszło do wyjaśnienia w prasie, do wyzwania na pojedynek, do posiedzeń sądu honorowego, nie obyło się nawet bez policzkowania, aż nareszcie rzecz cała przyszła przed kratki sądowe. Barona Erhardta, pozasłużbowego porucznika Rhein, malarza Heckera i trzech redaktorów skazano na karę, i to czterech na cztery do dziewięciu miesięcy więzienia, dwóch na twierdzę i karę pieniężną.

Kolej na Jungfrau. Za lat kilka turyści nie będą kręcili karków przy drapaniu się na jednę z najwyższych gór szwajcarskich, śnieżno-srebrną Jungfrau. Jungfrau wznosi się na 4.166 metrów ponad poziom morza. Budowa kolei elektrycznej na szczyt góry budzi zainteresowanie w sferach technicznych. Droga, będąca już w robocie, wije się wstęgą, aby dojść do pierwszej stacyi Eigedgietscher. W odległości stu metrów poza tą miejscowością zagłębia się ona pod całun śnieżny, czyni cały szereg zakrętów, łuków, wychyla się od czasu do czasu na coraz wyżej leżących stacyach, wreszcie dochodzi do podnóża najwyższego szczytu. Ta część przedstawia największe trudności do zwalczenia. Kąt pochylenia toru wzrasta miejscami bardzo silnie i waha się pomiędzy 12·4 metrami wzniesienia na 100 przebytych i 25 metrami. Długość całej linii ma być 12·260 kilom. Szybkość 8·5 kil. na godzinę. Cała podróż od stóp do szczytu trwać ma wraz z przystankami około 2 godzin. Motorem będzie elektryczność, produkowana siłą dwóch górskich strumyków. Na sam szczyt podróżni dojeżdżać mogą na windach. Liczba wypadków śmierci w r. b. silnie wzrosła wskutek zmienności pogody. Niedawno zginął w górach młody turysta niemiecki, przygotowujący się do podróży na Himalaje. Tegoż losu cudem prawdziwie uniknął młody, ale wybitny i wysoko ceniony badacz przyrody, rodak nasz, p. Henryk Arctowski, który studyował lodowce i lawiny, w celu przygotowania się do wyprawy naukowej do bieguna południowego.

Baron Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, o którego ustąpieniu ciągle krążą pogłoski, jest wnukiem bogatego przemysłowca, żyda ochrzczonego, który za Józefa II otrzymał w Austryi szlachectwo i tytuł barona. Syn jego osiadł w Królestwie Polskiem i nabył majątek w Podlaskiem. Ożenił się z Polką, hrabianką Mostowską, która swoich dwóch synów wychowała na Polaków. Jeden z nich nie odziedziczył po swoich przodkach niemiecko-żydowskich nic prócz nazwiska, i gospodaruje podobno dotychczas na wsi pod Brześciem Litewskim, nie komunikując się prawie zupełnie z bratem, który nie zostawszy wprawdzie zupełnym Rosyaninem i nie wyparłszy się katolicyzmu, zatracił jednak zupełnie łączność ze społeczeństwem, dla którego chciała go matka wychować. Tego właśnie katolicyzmu i odrobiny krwi polskiej nie mogą mu darować szowiniści rosyjscy ze szkoły Pobiedonoscewa i od wielu lat dokładają usilnych starań, aby ambasadę w Paryżu zajął Rosyanin z krwi i kości. Szowiniści poruszyli znów wszystkie sprężyny i stąd powstały pogłoski o odwołaniu br. Mohrenheima.

Amerykańskie domy. Budowniczowie, a właściwie kapitaliści amerykańscy porażeni są uchwałą kongresu, wzbraniającą budowy kamienic wyższych ponad piętr 17. Tylko tyle! A zatem runęła nadzieja, iż z wiekiem dwudziestym będzie można wznosić tyle piętr, ile w nim jest stuleci. Takie olbrzymie pudła na mieszkańców nazywają się w gwarze yankieskiej „Sky Scraper", t. j. „ocierające niebo", a wznoszą się ze zdumiewającą iście szybkością, liczącą się już nie na miesiące, ale na tygodnie prawie. I tak naoczny świadek opowiada, iż od 12 do 20 października b. r. pod oknami jego mieszkania wzniesiono zewnętrzne ściany kamienicy 15 piętrowej i pokryto je dachem. Pracowało przytem 25 robotników.

Wzrost Chicago. Pisma amerykańskie przypominają, że dnia 9 października minęło 25 lat od czasu spalenia się większej części miasta Chicago. Rozszalały żywioł wyrządził wówczas takie spustoszenie, jakiego jeszcze prawie na świecie nie było. Lecz zamiast podupaść, miasto Chicago w przeciągu ćwierć wieku po strasznej katastrofie podniosło się i powiększyło stokrotnie. Na miejscu, gdzie dawniej wznosiły się gmachy dwu-, trzy- i czteropiętrowe, widnieją dzisiaj niebotyczne kolosy, dochodzące do dwudziestu piętr. Podczas kiedy w r. 1871 liczyło Chicago 334 tysiące mieszkańców, dzisiaj ich liczba dochodzi do dwóch milionów. Wówczas miasto obejmowało 30 mil kwadratowych (angielskich), dzisiaj zaś obejmuje 190 mil kwadratowych. Przed wielkim pożarem największym gmachem był jeden jedyny gmach sześcio piętrowy, dzisiaj liczy Chicago przeszło sto gmachów więcej niż ośm piętr wysokich, w tej liczbie zaś spotykać można pałace od 10 do 20 piętr wysokie. Wogóle pod każdym względem miasto Chicago zrobiło w ostatniem 25-leciu niesłychane postępy.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo polskich akademików „Ognisko" w Czerniowcach** odbyło w dniu 24 b. m. walne zgromadzenie członków, w którem uczestniczyli także członkowie honorowi i wspierający. Z odczytanego sprawozdania wynika, że jedyna ta narodowa organizacya polskiej młodzieży akademickiej na Bukowinie, mimo nader trudnych stosunków miejscowych, rozwija się pomyślnie. W roku ubiegłym liczyło „Ognisko" 12 zwyczajnych, 18 wspierających i 2 honorowych członków. Na wniosek wydziału obwołano w uznaniu zasług, położonych około dobra Towarzystwa, jednogłośnie członkami honorowymi pp. dr. Alfreda Halbana, profesora wszechnicy czerniowieckiej, i Józefa Wisłockiego, dyrektora domen funduszu religijnego gr. ort. na Bukowinie. Wyrażono również podziękowanie sekretarzowi reprezentacyi krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń p. Henrykowi Szatkowskiemu za gorliwe poparcie spraw Towarzystwa.

Do wydziału na rok 1896/7 weszli: Leon Piotrowicz jako prezes, Mieczysław Beill, Antoni Barański, Stanisław Piątkiewicz, Nathan Fernbach, Franciszek Wicentowicz, wszyscy słuchacze praw, oraz Ludwik Oleszkiewicz, sł. farm.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce, Józefa Stelczyka, asystentem tego urzędu sprzedaży soli w XI klasie rangi, a adjunkta podatkowego, Juliana Rusina, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowo kasowych w XI klasie rangi przy galicyjskich urzędach sprzedaży soli.

Dr. Stanisław Kępiński, docent prywatny, nauczyciel w szkole realnej w Krakowie, mianowany został nadzwyczajnym profesorem matematyki na uniwersytecie Jagiellońskim.

Ks. Jakób Wacyk, gr.-kat. katecheta przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu, mianowany został katechetą przy tamtejszem seminaryum nauczycielskiem.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 30 października: „Pierwsza mucha", komedya w 3 aktach W. Kryłowa (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

W sobotę 31 października: „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (nowość).

W niedzielę 1 listopada: „Filareci", obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz drugi).

W poniedziałek 2 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach a 9 obrazach E. Raupacha (po raz czwarty).

Najbliższa nowość: „Mamuty".

Dział ekonomiczny.

Przyboczna rada cłowa w ministerstwie handlu w Wiedniu zwołaną została na dzień 31 października r. b. Zamianowany radcą cłowym p. H. Fritsch z Krakowa na posiedzenia te został zaproszony.

Na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie zażaleń z powodu oclenia.

Galicyjski Związek piwowarów otrzymał już zatwierdzenie statutów. Celem Związku jest ochrona interesów wspólnych, oraz staranie się o podniesienie i udoskonalenie przemysłu piwowarskiego w Galicyi. Wydział uchwalił założenie biura Związku we Lwowie, w którem stale urzędujący sekretarz udzielać będzie rad, informacyj i wyjaśnień zgłaszającym się członkom Związku.

Związek spółek tkackich. Pod przewodnictwem p. Biechońskiego, wiceprezesa Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbyło się w biurze Wydziału krajowego posiedzenie Związku tkackich stowarzyszeń. Udział wzięli dyrektorowie jedenastu tkackich towarzystw i fachowi kierownicy warsztatów. Regulamin dla oddziału tkackich towarzystw przyjęto w całości. Wybrani zostali do zarządu pp.: Sokołowski Antoni ze Lwowa, ks. Szałaj Jan z Korczyny, Drzymuchowski Wiktor z Krosna, ks. Reszetyłowicz Filomen z Glinian, Pyptiuk Bazyli z Łańcuta. Przewodniczącym wybrano ks. Szałaja Jana.

Dostawa patyczków. Rząd rumuński rozpisuje dostawę na dwa miliardy sztuk patyczków do zapałek. Na dostawę tę zwraca się uwagę kół interesowanych, zwłaszcza że w Galicyi patyczki takie wyrabia się w wielkich ilościach. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na dostawę szutru z rzeki Dunajca pod Bogumiłowicami, w ilości 1750 m.³ za ryczałtową kwotę 9.572 złr. 50 ct. na drogę krajową od Krakowa do Bieńczyc, tudzież o dostawę szutru z rzeki Wisły na drogę krajową z Czyżyn do Cła odbędzie się dnia 3 listopada b. r. licytacya w wydziale powiatowym w Krakowie ulica św. Marka l. 5.

Dochody kolei skarbowych. Ministerstwo kolejowe ogłasza wykaz dochodów austryackich kolei skarbowych za miesiąc wrzesień. Dochody te wynosiły 9·3 mil. złr. wal. austr. i w porównaniu z wrześniem roku ubiegłego wzrosły o 370.146 złr. Ta zwyżka przypada całkowicie na ruch towarowy, który w porównaniu z wrześniem r. 1895 wzrósł o 285.000 tonn i dał dochody 762.000 złr. więcej. Za to ruch osobowy dał dochód znacznie, bo o 411.000 złr., mniejszy. W pierwszych trzech kwartałach b. r. wynosiły dochody razem 73·4 mil. złr. i były o 3·95 mil. wyższe, niż w tym samym okresie roku zeszłego.

Wyjątkowe taryfy dla materyałów budowlanych przyznaje austr. kolej skarbowa transportom materyałów i urządzeń fabrycznych dla nowych zakładów przemysłowych, tudzież dla pomieszkań urzędników i robotników, dalej do zakładów kolejowych i na cele rolnicze i leśnicze. Załatwienie tych spraw przeniosło obecnie ministerstwo kolejowe na poszczególne dyrekcye, wszelkie zatem podania w tych sprawach należy wnosić do tej dyrekcyi, w której obrębie znajduje się stacya odbiorcza korzystającego z wyjątkowej taryfy zakładu.

Kolej Bardyów-Jasło. W dniach 21, 22 i 23 b. m. odbyło się po stronie węgierskiej dochodzenie administracyjne dla zbadania projektu linii Bardyćw-Konieczna, pod prezydencyą szefa sekcyjnego Juliusza Geduly.

W dniu 23 b. m. zjechali się w Zboró delegaci władz węgierskich, z delegatami władz austryackich i koncesyonaryuszami linii Konieczna-Jasło, celem układów o połączenie obu linij. Delegaci węgierscy zapewnili, że po ich stronie roboty w roku przyszłym się rozpoczną i nalegali na naszych koncesyonaryuszów o możliwy pośpiech w rozpoczęciu robót, gdyż linia galicyjska z Jasła do Konieczny dłuższego czasu wymagać będzie. Doprowadzenie do skutku budowy linii węgierskiej, podnosi w dwójnasób rentowność projektowanej linii Jasło-Konieczna, która otrzyma towary z okolic Koszyc dla Galicyi w ogólności i wszystkie inne z całych Węgier dla środkowej Galicyi przeznaczone, a w przyszłości, po połączeniu Dębicy z Jasłem i kolei rosyjskich przez Sandomierz, na tę linię przejdzie cały ruch handlowy i osobowy od Saloniki, okolic naddunajskich ku królestwu, okolicom nadbałtyckim i północnym Niemcom. Wobec tego życzyć sobie należy, by koncesyonaryusze ze zwykłemi formalnościami prędko się uporali i do budowy jak najprędzej przystąpili, bo mają linię, której rentowność jest z góry zabezpieczoną.

Statystyka wysprzedaży. Od dnia 12 marca 1895 weszła w Austryi w życie ustawa o wysprzedażach — wymagająca do każdej wysprzedaży zezwolenia władzy. Ministerstwo handlu ogłasza obecnie statystykę wysprzedaży od wejścia w życie ustawy do końca roku 1895. Wniesiono w tym czasie 269 podań o wysprzedaże, z czego 60 odrzucono a 209 dozwolono. Z tego wypada na Galicyę 13 zażądanych i dozwolonych wysprzedaży.

Wywóz cukru surowego z Austryi do Ameryki wzrasta stale. Z Pragi donoszą, że w trzecim kwartale b. r. wywieziono czeskiego surowego cukru do Ameryki za 803.873 dolarów — podczas, gdy w tym samym czasie roku 1895 wartość tego eksportu wynosiła tylko dolarów 119.527 — zwiększyła się zatem blisko 7 razy.

Lwów, 28 października. Pszenica 6·80 do 7·25. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 9·— do 19·—. Groch —·— do —·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 45·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 29 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·9 mm	738·0 mm	736·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+9°,4	+16°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	E 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	95%	64%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	8	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Belgrad, 29 października. Dzienniki radykalne *Odjek* i *Narod* uważają podróż króla do Bukaresztu za zmianę w polityce serbskiej. Okoliczność, że król odwiedzi oprócz tego Wiedeń i Rzym, podczas gdy projektu podróży do Bułgaryi i Czarnogóry zaniechano, dowodzi według zdania tych dzienników, że sytuacya zmieniła się na korzyść trójprzymierza. Oba dzienniki napadają wskutek tego na Nowakowicza, twierdząc, iż w jego polityce nie uwydatnia się żaden kierunek.

Od czasu przybycia Garaszanina polepszyło się usposobienie w klubie postępowym skupczyny, tak, że stosunek między rządem a posłami jest znów dobrym.

Petersburg, 29 października. *Rosyjska agencya telegraficzna* donosi: Ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło w drodze rozporządzenia podwładne władze, iż ruchomy spadek po zmarłych w Rosyi poddanych austro-węgierskich nie przypada pod jurysdykcyę konsulatów austro-węgierskich. Rozporządzenie to spowodowały analogiczne przepisy co do osiadłych w Austro-Węgrzech poddanych rosyjskich.

Petersburg, 29 października. Według pogłosek dzienników, z wprowadzeniem nowej formy umundurowania dla wydziału ministerstwa oświaty nauczyciele będą obowiązani dawać lekcye w orderach i przy szpadzie (!).

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad funduszem dyspozycyjnym.

P. Haase polemizował z onegdajszą mową prezydenta ministrów i oświadczył, że to nie wystarcza, iż prezydent ministrów stoi na punkcie konstytucyi i nie myśli o zmianie zasadniczych ustaw państwowych; natomiast jest koniecznem, aby przepisów co do wiary i wolności sumienia, oraz co do dopuszczania wszystkich obywateli państwa do rządów publicznych, bez różnicy wyznania, nie uczyniono iluzorycznemi w drodze administracyjnej.

To, co prezydent ministrów mówi w sprawie narodowościowej, nie odnosi się tylko do Czech, lecz także do Moraw, Śląska i Styryi.

P. Romańczuk oświadcza, iż nie ma zaufania do teraźniejszego rządu.

P. Fux zaznacza, iż właściwy spór językowy nie istnieje na Morawach. Niemcy morawscy uznają zupełne równouprawnienie języka czeskiego. Zaprowadzenie obowiązkowej znajomości obu języków krajowych na Morawach nie jest próbą zbliżenia, lecz osobistym środkiem ochronnym. Potrzeby pokoju ze strony Niemiec nie uznają Czesi. Zażalenia niemieckich chrześcijan i żydów na Morawach przeciw ekonomicznym niebezpieczeństwom i bojkotowaniu są niezliczone. Mimo tego dążą Niemcy morawscy do utrzymania pokoju z Czechami. Mowca, według dotychczasowych oświadczeń prezydenta ministrów, nie jest wstanie głosować za funduszem dyspozycyjnym, prezydent ministrów nie powinien jednakże widzieć w tem wotum nieufności.

Po przemówieniu p. Kaizla i Bareuthera uchwalono zamknięcie dyskusyi 16 głosami przeciw 7.

Wiedeń, 29 października. Komisya budżetowa uchwaliła fundusz dyspozycyjny 25 głosami przeciw 9.

Budapeszt, 29 października. Dotychczas znany jest wynik wyborów w 313 okręgach wyborczych. Wybranych zostało 218 liberałów, 23 ze stronnictwa narodowo-liberalnego, 37 z frakcyi Kossutha, 5 z frakcyi Ugrona, 14 ze stronnictwa ludowego, 10 dzikich. W pięciu okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w jednej miejscowości wybory przerwano.

Stronnictwo liberalne straciło mandaty w 14 okręgach dotychczasowych, a zyskało 58 nowych. Między wybranymi znajdują się: Albert Apponyi, Koloman Tisza, minister oświaty Wlassics, Stefan Tisza, Teodor Andrassy.

Wczorajszy dzień wyborów przeszedł w całym kraju spokojnie. Wojsko nie interweniowało nigdzie. Tylko w dwóch miejscowościach przyszło do starć, gdzie żandarmerya wkrótce spokój przywróciła.

Berlin, 29 października. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie, zwołujące obie Izby sejmu na 20 listopada.

Berlin, 29 października. *Reichsanzeiger* donosi, że rzeczywisty tajny radca legacyjny, Kayser, mianowany został prezesem senatu przy trybunale państwowym.

Berlin, 29 października. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż obecnie jest rzeczą prawdopodobną, że Wissman nie powróci już na stanowisko gubernatora niemieckich kolonij w Afryce wschodniej.

Darmstadt, 29 października. Odjazd pary carskiej ma nastąpić dzisiaj o godz. 10 przed południem. Car Mikołaj nadał wiele orderów oficerom oraz urzędnikom dworskim i państwowym.

Madryt, 29 października. Urzędowa depesza z Manilli donosi, iż generał Jaramillo pobił 1.000 powstańców nad brzegiem rzeki Pansipit. 60 powstańców jest zabitych, a dwóch Hiszpanów rannych.

Z Hawany donoszą: Generał Weyler oświadczył wobec pewnego korespondenta, iż ma nadzieję, że wkrótce zdoła przywrócić spokój we wszystkich prowincyach zachodniej części Kuby.

Madryt, 29 października. Urzędowa depesza z Manili donosi o odkryciu spisku na wyspach Zulu. Ośm osób, należących do stanu wojskowego, rozstrzelano. Gubernator uzbroił kompanie krajowców. Z Manili wysłano wojska na wyspy Zulu.

Rzym, 29 października. Dzisiaj rano odjechało księstwo czarnogórscy do Brindisi, a księstwo Neapolu do Florencyi, żegnani przez parę królewską na dworcu kolejowym.

Konstantynopol, 29 października. Ze względu na obawy ze sfer rządowych, że przyjdzie do nowych zaburzeń, wzmocniono znacznie służbę wojskową i policyjną. Całe masy Armeńczyków uwięziono.

Na przedmieściu Peru u dwóch kobiet armeńskich znaleziono bomby i patrony dynamitowe.

Sofia, 29 października. Zapewniają tutaj, że czterej przywódcy opozycyi: Radosławow, Grekow, Zankow i Karawełow, którzy prosili o udzielenie wspólnej audyencyi celem przedłożenia księciu prośby o zapewnienie wolności wyborczej, zostaną dziś przyjęci. Dla Karawełowa audyencya ta będzie jego pierwszem spotkaniem z księciem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	122	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	934	—
Akcye kredytowe	363	25
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 29 paździer. Ruble 127·87. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 6·90. Pszenica na wiosnę 7·95. Owies na wiosnę 6·07.

Wiedeń. 29 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·75 losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 246·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 934.

Berlin, 28 paździer. Godzina 2 minut 55 popoł. Austryackie kredyty 230·50 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Do egzaminu
z rachunkowości państwowej

przygotowują Panów i Panie rutynowani urzędnicy. — Zgłoszenia: **Kraków, ulica Pędzichów, L. 18, II piętro. Dutkiewicz.** 2246 1 4

Dr. Bronisław Brzeski
c. k. notaryusz w Tarnowie

poszukuje 2249 1 3

młodszego kandydata.

Młocarnia cepowa

zupełnie nowa, cała żelazna, do parokonnego kieratu, oraz **maszyna Röbera** do wybierania kanianki z koniczyny i do czyszczenia wszelkich traw **do sprzedania** o 50% niżej ceny fabrycznej 2250 1 2

E. Prüwer w Krakowie.

Dom dwupiętrowy

przy ul. Grodzkiej, do sprzedania. Wiadomość w biurze **adwokata Dra Koja** (ul. św. Jana, 1). 2251 1 3

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1401 14 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzymasię książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Ceny

HERBATY MONOPOL



z Magazynu

JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie.

			za 1/2 kilo netto
Herbata	Gospodarska	złr.	1.60
„	czarna Nr. 1	„	2.—
„	„ lepsza	„	2.40
„	Nenchao	„	2.80
„	Viktoria Melange	„	3.20
„	**Familijna** wyborna	„	3.40
„	Lian Sin	„	3.60
„	„ Pin Melange	„	4.—
„	Pin Futschew	„	5.—
„	„ aromatyk	„	6.—
Okruchy	herbat Nr. 1	„	1.40
„	„ „ 2	„	1.60
„	„ najlepsze Nr. 3	„	2.—

Do nabycia prawie we wszystkich główniejszych handlach. **We Lwowie u Władysława Bażanta**, ulica Halicka. 1984 6 0

Pomocnika biurowego

potrzebuje 2227 2

Garbarnia w Ludwinowie
(przy Podgórzu).

Mogący złożyć kaucyę ma pierwszeństwo. Tylko osobiste zgłoszenie się może być uwzględnione.

W obrębie dóbr kuratelarnych
Rzemień-Rzochów
są **do wydzierżawienia od dnia 1 marca 1897 r.:**

a) **dwa folwarki** z gorzelnią i obszernemi budynkami gospodarczemi, w najlepszej rędzinnej glebie, w ogólnej objętości 700 morgów;
b) **dwa folwarki** w glebie piaszczystej, urodzajnej, 155 i 150 morgów mające, z odpowiedniemi zasiewami zimowemi i odsypem nasienia jarego.

Folwarki te, położone przy gościńcu rządowym i przy linii kolejowej, w odległości 1, a najdalej 2 kilometrów od stacyi kolejowej, wydzierżawione być mogą pojedyńczo, po dwa, lub też wszystkie 4 razem.

Bliższych wyjaśnień i wykazów udziela, tudzież zgłoszenia przyjmuje 2220 3 3

Sądowy administrator dóbr Rzemień-Rzochów.

SKŁAD FUTER.

K. MOOR
Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer
krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

Kamienica

w Krakowie, w śródmieściu, **do sprzedania.** Wiadomość u **notaryusza Gutowskiego w Liszkach.** 2233 2 5

Henneberg'a jedwabie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzą wprost z moich fabryk

czarne, białe i kolorowe do **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Grenadiny jedwabne**	od **80 ct.—7.65**
Batyst. suknie jedw.	od **złr. 8.65—42.75**	**Jedwabny Surah**	„ **80** „ **—3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80** „ **—3.35**
Jedwab atłas na maski	„ **35** „ **— 1.90**	**Jedwabne bengaliny**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45** „ **— 5.85**	**Jedw. francuskie faille**	„ „ **1.45—6.80**
Balowe materye jedw.	„ **35** „ **—14.65**	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ **1.35—6.65**

za metr. 191 10 11

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp., itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. nadworny dostawca).

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,

w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 8 15

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 1497 42 52

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz. firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI
W KRAKOWIE

wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA

GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 2040 6 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 23 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba	22 ct.

ALFRED BIASION
optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1929 41 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne
na ulicę Floryańską, 15,

róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

OGŁOSZENIA
wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.
(Max Angenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej. **Katalogi dzienników za darmo.** 2028 2

Najlepsze **pożywienie dla dzieci!**

F. Giacomell'ego

pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego**, apt., **w Krakowie**, u **M. Oberländera**, apt., **w Dolinie**, oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — **Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 19 52

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, silne i tanie: Sosna pospolita i czarna, modrzew, świerk, sosna amerykańska, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, dąb, grab, jodła amerykańska, jarząbek, buk, głóg, oraz **nasiona drzew leśnych z własnej łuszczarni:** sosna pospolita, świerk, modrzew, akacya, brzoza, jasion, jawor, klon, wiąz, olcha czarna i biała, żołądź, grab, buk, jarząbek, głóg — co do siły kiełkowania zbadane **w krajowej stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach**, poleca

Zarząd obszaru dworskiego Borowna poczta **Bochnia.**

Na żądanie wysyła się cenniki opłatnie. 2034 6 8

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 125 38 0

Za darmo i opłatnie

rozsyła **Fabryka tutek**

Dyonizego Kośnierskiego w Krakowie
PRÓBKI

prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 2235 3 20

Rezerwoaru żelaznego

objętości około 25 metrów kub., używanego, jednak w dobrym stanie, poszukuje się **do kupna.** Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod **A. B. 2242.** 2242 2 3

Masło deserowe.

Wszelkie wódki i likiery.

Śliwki i Powidła
najlepsze bośniackie.

Świeże Mareny włoskie.
Wino Toskańskie

czyste, smaczne, naturalne, butelka 40 ct., garniec 1 złr. 80 ct., poleca

Edmund Klimek
w Krakowie.

Przy handlu pokoje do śniadań. Zdrowa, smaczna kuchnia. **Piwo pilzneńskie i bawarskie.**

Porter angielski wystały.

Bryndza Liptawska.

DONIESIENIE.

Nowella do ustawy o ochronie znaków z 30 czerwca 1895 r., d. p. p. Nr. 108, umożebniła mi, iż podałem jako znak ochronny utworzony przezemnie **w r. 1875** do oznaczenia mojej uznanej i wszędzie znanej oliwy przeciw zgniliźnie do konserwowania i napuszczania drzewa wyraz

„CARBOLINEUM".

Wyraz ten obecnie **zarejestrowany został** jako znak ochronny **dla moich firm** 13 sierpnia 1895 r. w rejestrze Nr. 5740 w Izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu. Tym sposobem wchodzę w wyłączne posiadanie dla Austro-Węgier utworzonego przezemnie oznaczenia towaru **Carbolineum**, co mi w innych krajach według panujących ustaw już dawno zapewniono.

Według §§ 23 i 25 ustawy o ochronie znaków używanie tego słowa przez inne osoby dla oznaczenia towarów, nie pochodzących z moich fabryk, i ich sprzedaż pod tą nazwą stanowi **czyn karygodny,** który według ustawy **podlega surowej karze.**

Tym sposobem moje w ciągu lat często ponawiane oświadczenie, że z wielu stron do naśladowania mojego c. k. uprzyw. oryginalnego carbolineum używane podobne oznaczenie towaru jest **nadużyciem**, otrzymało **urzędowne poświadczenie.**

Dlatego zwracam uwagę moich Szan. Odbiorców, że odtąd **tylko w moich fabrykach** wyrabiany olej do konserwowania i rozpuszczania drzewa nazwą **„Carbolineum"** oznaczony być może. Inne wyroby **nie mogą** być sprzedawane pod tą nazwą.

Cena za 100 kilo **20 złr.,** franko przy odbiorze całej beczki około 200 kilo zawierającej, przy mniejszej ilości **24 ct. kilo.** 2170 3 3

R. Avenarius, fabryka „Carbolineum", jedyna fabryka państwa **w Amstetten,** N. Austrya

Sprzedaż u **Fr. Lenerta w Krakowie.**



Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna
na szczury i myszy.

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 6 0

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów** 2059 23 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 23 0

Poszukuje się uczciwych agentów

za stałą płacą i prowizyą. Zgłoszenia przyjmuje **Fabryka maszyn Ed. Kokory i Sp. w Podgórzu.** 2223 3 3

Psy legawe.

Irlandzkie Settery o długich czerwonych włosach, dobre na wodę. Pies 6-miesięczny 60 złr., pieski 8-tygodniowe 20 złr.

Oryginalne angielskie **Retrievery** (Apportirhunde), 6 sztuk 6-miesięcz. (3 psy i 3 suki) po 20 złr.

Jamniki, 1 suczka kasztanowata, żółto podpalana, 10-miesięczna, 10 złr.; pies i suczka, 4-miesięczne, po 5 złr.

Piesek srokaty, 6-miesięczny, 10 złr. 2117 4 6

Harty według porozumienia. Zgłoszenia do

Zarządu dóbr Okno
poczta Grzymałów.

Do sprzedania.

Z powodu przekształcenia sklepu spożywczego **przy ulicy św. Jana, L. 30,** na

Mleczarnię i Kawiarnię

od 15 listopada b. r., jest do sprzedania 2236 2 3

całkowite urządzenie sklepowe

wraz z przyborami, słojami i flaszeczkami na soki; wszystko prawie nowe, **za przystępną cenę.**

Zwraca się uwagę **Kółek rolniczych** lub nowo mających powstać sklepików na powyższą wysprzedaż. Wiadomość na miejscu.

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5 października b. r.:** 1973 19 20

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe** i **czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4 litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry **wina białego Riesling**	złr.	2.80 albo
4 „ „ **czerwonego gabinetowego**	złr.	2.80
4 „ „ **Samorodnego**	„	4.—
4 „ „ **tokajskiego musującego**	„	4.20
4 „ „ **czerwonego musującego**	„	4.20
4 „ **wódki treberu, śliwowicy,** albo **leżaku**	„	4.20
4 „ **koniaku wybornego**	„	8.50

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie). Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach
(Varadische Kellerei in Villány)

Süd-Ungarn. 2200 5 15

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

127 36 0

Poszukuje się lekkiego

parokonnego powozu

półkrytego, używanego, jednak w dobrym stanie, w cenie 150 do 200 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **X. P. 2229.**

Wszelką dziczyznę, towary korzenne, bulion własnego wyrobu, konserwy, sery, owoce deserowe

poleca 2149 14 0

Henryk Fuglewicz
dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Floryańska, L. 23.

Obok handlu: **Pokój do śniadań. Smaczna kuchnia domowa. Piwo pilzneńskie i bawarskie.**